Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

POLESIE

Tygodniowe pismo społeczne, gospodarcze i kulturalne.
Wydaje i odpowiada H. OPITZ

Rok I. Nr. 9. Niedziela, 30 października 1938 r. Cena 15 gr.

Nawołujący do wstrzymania się od głosowania działają na szkodę Państwa.

O czym zapomnieć nie wolno w zaduszki...

Cała Polska usiana jest grobami bohaterów Niepodległości... Na każdym cmentarzu w wielkim mieście i na każdym cmentarzyku wiejskim stoją rzędami krzyże, wskazujące miejsce wiecznego spoczynku. W odległych polach pozostały specjalne „cmentarze wojenne", na miejscu, gdzie padły liczne zastępy bojowników o wolność Ojczyzny.

O tym nikomu zapomnieć nie wolno w Zaduszki. Czcimy w stolicy symbol bezimiennego bohaterstwa — grób Żołnierza Nieznanego. Uczcijmy tych wszystkich, którzy — w ostatnim pokoleniu i w pokoleniach poprzednich — złożyli ofiarę życia na ołtarzu Niepodległości.

Niechaj nie będzie grobów zapomnianych w żadnym „ogrodzie umarłych" — niechaj kwiaty i światła przyozdobią ubogie żołnierskie krzyże, te, co dziesiątkami i setkami jednako w ordynku ustawione i te, co pozostały na samotnych mogiłach.

Cała Polska w Dni Zaduszne myślą i uczuciem zjednoczona w kulcie swych umarłych, pochyla się nad żołnierskimi grobami — daje wyraz swej pamięci. sypiąc wiązanki czerwonych maków.

Dlaczego czerwone maki? Czerwone maki zostały wybrane przez organizacje byłych kombatantów, jako najwłaściwszy znak pamięci o poległych za Ojczyznę. W wyborze tym zaś tkwi głębsza myśl. Od zamierzchłej starożytności — mak, dzięki swym właściwościom oszołamiającym substancyj zawartych w kwiecie, był uważany za symbol snu i śmierci. Czerwona barwa kwiatu przypomina ofiarę krwi, przelanej przez bohaterów naszej Wolności.

Czerwone maki w ogrodach i na polach dawno już przekwitły, gdy nadchodzą Dni Zaduszne... pomyślano więc o dostarczeniu do uwieńczenia grobów poległych kwiatów trwałych. Zajęła się tą sprawą organizacja najbardziej do tego powołana. Unia Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Nasza młodzież szkolna i harcerska, która zajmuje się w wielu miastach grobami poległych i dekoruje je w Zaduszki. przyjęła już ten piękny zwyczaj składania czerwonych maków ku uczczeniu pamięci bohaterów.

Członkowie Unii Pol. Zw. Obrończyń Ojczyzny co roku w Zaduszki zbierają się na apel żałobny, poświęcony pamięci bojowniczek o Niepodległość. Składają wówczas wiązanki maków na wieńcu, który następnie zanoszą pod pomnik poległych żołnierzy P.O.W.

Podobnie, jak w Polsce, zwyczaj składania czerwonych maków na grobach poległych rozpowszechnił się w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych. W niektórych krajach przyjęto, jako symbole, inne kwiaty. np. we Francji błękitny bławatek, w Belgii zaś biały rumianek.

Wielka Brytania przekształciła ten doroczny kult poległych na źródło wielkich dzieł humanitarnych. Stworzono specjalną fabrykę, która wyrabia czerwone maki i zatrudnia przez cały rok około 400 inwalidów przy tej pracy. Rozprzedaż maków, wiązanek wieńców i krzyży na groby w całej Wielkiej Brytanii przynosi olbrzymią sumę. równającą się 15 milionom złotych. Zapewnia to nie tylko dalsze funkcjonowanie fabryki i zatrudnianie inwalidów, lecz pozwala na tworzenie instytucyj opiekuńczych, szpitali. sanatoriów.

Organizacja „czerwonych maków" prostymi środkami doszła do wielkiego społecznego znaczenia. Odpowiada bowiem potrzebie i uczuciowym przywiązaniom rodzin oraz społeczeństwa do bohaterskich zmarłych. Rozpowszechnienie tego zwyczaju mogło by i w Polsce dać podstawy do trwałych instytucyj w zakresie pomocy dla rodzin poległych, dla inwalidów i weteranów walk o Niepodległość. U nas czerwone maki nabyć można w Warszawie w lokalu Unii Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny ul. Piusa XI 62 m. 4.

Wieńczmy więc groby poległych czerwonymi makami ku czci ich bohaterskiego życia i zgonu!

J. Krawczyńska.

Gminne kasy pożyczkowo-oszczędn. na Polesiu

W województwie poleskim mamy 25 kas na 75 gmin.

Kapitał zakładowy tych kas wynosi łącznie zł. 106.860, kapitał osobowy 21.426. Wkłady oszczędnościowe na 31.XII.37 r. wynosiły 104.500 zł. Suma udzielonych pożyczek 380.700 zł. Jak wynika z tych cyfr, powoli postępuje sprawa gromadzenia oszczędności, będąca probierzem zaufania i siły kas. Na 104.500 zł. oszczędności najlepiej postawiona na Polesiu kasa w Motolu posiada wkładów zł 22.000. a tylko w 6 kasach wkłady przewyższają 8.000 zł. Widać z tego, że większość kas nie przedstawia należytej siły gospodarczej. Sprawy te były przedmiotem obrad specjalnego zjazdu. Władze nadzorcze kładą nacisk na konieczność uaktywnienia propagandy oszczędnościowej i ugruntowania zaufania szerokich mas, wśród których na Polesiu pokutują jeszcze wspomnienia strat drobnych ciułaczy, spowodowanych przez wielką wojnę.

W ub. roku odbyły się we wszystkich powiatach województwa poleskiego pod przewodnictwem starostów konferencje przy współudziale przedstawicieli P. B. R., B. G. Kr. i władz samorządowych, poświęcone ustaleniu sieci instytucji drobnego kredytu. W oparciu o wyniki tych konferencyj na zjeździe ustalono słuszność powołania do życia gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych w następujących gminach: Woławel (pow. drohicki), Lubieszów w gr. Kam. Kosz. (pow. kam. kosz.), Nowosiółki, Dziatkowicze. Oziaty (pow. kobryński), Iwacewicze (pow. kosowski).

Z fotografiki poleskiej



W walce o lepsze jutro

Najwyższe czynniki w Państwie polskim poparły swym autorytetem ideę stworzenia przez społeczeństwo organizacji, skupiającej obywateli R. P. do walki o lepsze jutro, o ustrój mocarstwowy Państwa o zwycięstwo tradycyj i idei Wielkiego Narodu, o zbrojną gotowość do obrony.

Organizacja ta, to Obóz Zjednoczenia Narodowego. Opierając swą działalność na deklaracji lutowej, oraz na tezach Rady Naczelnej, przystępuje Obóz w okresie wyborczym do specjalnej pracy, aby, rzucając hasło jednoczenia się obywateli do pracy przy wyborach, dopomóc w wyborze tych przedstawicieli terenu Polesia, który stworzą nowy okres rozkwitu i świetności tej ziemi.

Jakież to są tezy?

Interesuje nas, Poleszuków, przede wszystkim zagadnienie wsi, bo Polesie, to właściwie dotychczas jeden olbrzymi obszar wiejski. Poleszucy, to rolnicy walczący zaciekle i zajadle o byt, zmagający się z przyrodą, aby wytrwać, dopóki dobroczynna dłoń harmonijnie skoordynowanej pracy elementu tubylczego z najtęższymi umysłami braci z za Bugu nie postawi Polesia w rzędzie dzielnic samowystarczalnych, ba, nawet słusznie pretendujących do intensywnego eksportu.

„Wieś stanowi główną podstawę zdrowych sił fizycznych i moralnych narodu... równocześnie stanowi ona główną podstawę sił obronnych Państwa" — głosi punkt pierwszy tez za sadniczych O. Z. N.

„Wieś przez wzmożenie swego dynamizmu winna zająć w Państwie należne jej miejsce".

„Gospodarstwo wiejskie winno być nadal oparte na prawie indywidualnego władania ziemią..."

„...we władzach samorządowych po winny się znaleść jednostki z mocnym charakterem, znające środowisko wiejskie..."

„Nastawienie gospodarstwa wiejskiego w czasie pokoju musi uwzględniać warunki do najsprawniejszego jego przejścia na organizację i gospodarkę wojenną".

„...celem zmniejszenia przeludnienia wsi należy dążyć do:

a) podniesienia w rolnictwie intensywności;

b) zwiększenie powierzchni użytków rolnych i t. d.

„...naprawa struktury agrarnej".

„...uprzemysłowienie wsi".

„...rozwój i usprawnienie aparatu wymiany".

„...rozszerzenie organizacji i zakresu działania dzisiejszego samorządu rolniczego".

„Przeciwdziałanie rozdrabnianiu gospodarstw", „racjonalne inwestowanie w zakresie melioracji". „zwiększenie zapasu ziemi drogą wzięcia pod uprawę rolną pewnych obszarów leśnych". „Gospodarstwo wiejskie winno być zaopatrzone w kredyt". „Cele akcji kulturalno-oświatowej wsi realizuje przede wszystkim szkolnictwo ogólnokształcące, zawodowe, rolnicze, oraz instytucje kulturalno-oświatowe".

„...likwidacja analfabetyzmu".

„planowe rozbudowanie sieci szkół rolniczych średnich i wyższych".

„Racjonalne oparcie organizacji rolnictwa na samorządzie rolniczym i dobrowolnych organizacjach rolniczych".

„Dążenie do zwiększenia ilości samodzielnych gospodarstw włościańskich" i t.d. i t.d.

Oto kilka punktów tez z szeregu opracowanych przez Radę Naczelną O. Z. N. dla realizacji w terenie, co w warunkach poleskich stanowi zasadniczy warunek do osiągnięcia pozytywnych rezultatów rozwoju tej ziemi.

Mamy więc przed sobą realny program pracy na wsi poleskiej. Musimy współdziałać z tymi, którzy chcą go wprowadzić w życie.

Z życia O. Z. N.

Zebrania przedwyborcze O. Z. N.

W dniu 23 października br. odbyły się zebrania przedwyborcze w Wierzchowicach i Wysokim Litewskim, zorganizowane przez miejscowe oddziały Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Na obu zebraniach przemawiał prezydent miasta Brześcia n.B. p. Franciszek Kolbusz, kandydat na posła z Okręgu Wyborczego Nr. 53 (Brześć n.B.). W swoich przemówieniach p. F. Kolbusz scharakteryzował szczegółowo powołanie i znaczenie posła jako społecznika i członka izby poselskiej względnie senatorskiej, podkreślił wielki dorobek państwa polskiego w przeciągu 20 lat bytu niepodległego, a po zakończeniu przemówień przeprowadził konferencję z miejscowymi rolnikami, kupcami i rzemieślnikami.

W Wysokim Litewskim oprócz prez. F. Kolbusza przemawiał również p. Stanisław Figwer, nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej, który w krótkim, lecz treściwym referacie przedstawił obecny stan Polski.

Przemówienie p. Figwera było hucznie oklaskiwane.

ZJAZD OBYWATELSKI O. Z. N. w BRZEŚCIU n.B.

W niedzielę, 30 października br., w Brześciu n.B. odbędzie się Okręgowy Zjazd Obywatelski Obozu Zjednoczenia Narodowego. Program Zjazdu obejmuje pochód uczestników Zjazdu przez miasto, przemarsz przed władzami O. Z. N. oraz ogólne zebranie w sali Okr. Ośrodka W. F. i P. W. i Strzelnicy Związku Strzeleckiego.

Na zjazd oczekiwany jest przyjazd Szefa O. Z. N. gen. St. Skwarczyńskiego, Szefa Sztaabu O. Z. N. płk. dypl. Z. Wendy i Członka Rady Naczelnej O.Z.N. i wiceministra komunikacji Juliana Piaseckiego. Przemówienia na zebraniu wygłoszą p. p. Julian Piasecki i Przewodniczący Poleskiego Okręgu O.Z.N. i kandydat na posła z okręgu brzeskiego dyr. Henryk Trębicki.

Dla umożliwienia wysłuchania przemówień, zostaną zainstalowane w rejonie „Świtu" i na Strzelnicy megafony.

Zjazd rozpocznie się o godzinie 10.30 zbiórką do przemarszu, miejsce zbiórki ulica Unii-Lubelskiej na wysokości ul. Listowskego. Początek zebrania przewidziany jest na godz. 12 min. 30.

Otwarcie drogi Kobryń—Pińsk

Ministerstwo Komunikacji ustaliło termin otwarcia odcinka drogowego Kobryń — Pińsk (135 km.) na dzień 3-go listopada roku bież.

W roku bieżącym zakończono budowę ostatniego odcinka wspomnianej drogi Duboja — Pińsk (ok. 30 km.). Na przestrzeni ok. 70 km. przed Pińskiem ułożono nowoczesną nawierzchnię w postaci kostki kamienno - betonowej (częściowo kostka kamienna).

Droga bita Kobryń — Pińsk posiada duże znaczenie gospodarcze i ogólnopaństwowe — jest to jedyna droga bita łącząca Brześć nad Bugiem (pośrednio centrum kraju) ze stolicą Polesia. Na przestrzeni wielu kilometrów w pobliżu wspomnianego traktu Kobryń — Pińsk niema żadnej drogi twardej.

Otwarcie nowej drogi łączącej stolicę Polesia z centrum kraju będzie wielkim świętem zarówno dla mieszkańców samego Pińska, jak również dla ludności okolicznej. Z tych względów otwarcie nowej drogi odbędzie się bardzo uroczyście.

Z głosów ziemi Dawidgródzkiej

Gdzieś przeczytałem, że w dobie obecnej tylko ci autorzy mają posłuch, rozgłos i poczytność, którzy w swoich pracach usiłują przedstawić rzeczywistość w czarnych kolorach, poddając wszystko i wszystkich krytyce. Czytelnik w masie jest na ogół małokrytyczny, wierzy częstokroć ślepo słowu drukowanemu, wychodząc z bardzo prymitywnego założenia, że skoro w gazecie drukowano — ergo tak jest w istocie, — wówczas, gdy „rzeczywista rzeczywistość" mówi zupełnie coś innego. — Nadużywanie słowa drukowanego w kierunku przeinaczania faktów i zdarzeń, często bez żadnego z góry wytkniętego celu — ot tak sobie — byle tylko pisać — jest więcej niż szkodliwą lekkomyślnością, a już wręcz będzie karygodną — skoro się zahacza o kwestie i rzeczy poważne.

Jestem więcej niż przeświadczony, że Szanowna Redakcja „Polesia" zechce łaskawie użyczyć mi swoich szpalt dla tych moich uwag, a to w celu uczynienia zadość prawdzie co do wykopalisk dawidgródzkich, o których była mowa w felietonie p.t. „Dawidgródek", umieszczonym w numerze trzecim „Polesia".

W sprawie tej właściwie musiałby zabrać głos p. prof. Roman Jakimowicz, pod kierownictwem którego są przeprowadzane prace wykopaliskowe na Górze Zamkowej w Dawidgródku. Jeżeli jednak pozwalam sobie na uczynienie poniższego sprostowania — to z tego powodu, że prawdopodobnie p. prof. Jakimowicz o treści wspomnianego tu felietonu nie jest poinformowany, a secundo i dlatego, że i o moją skromną osobę w tym felietonie również zahaczono.

A więc:

I. Szanowny Autor, który się ukrył pod skromną literką „z", ubolewa, że z wykopalisk dawidgródzkich nie uczyniono amerykańskiego business'u, że nie mamy nic z amerykańskiej przedsiębiorczości, że nie urządziliśmy budy jarmarcznej i za pięć groszy nie pokazujemy w spirytusie głowy księcia Dawida i ogona konia Świdrygiełły, że turysta zwabiony do Dawidgródka wykopaliskami na Górze Zamkowej, staje rozczarowany nad dziurą zarośniętą pokrzywami, wzglę dnie nad dołem do gaszenia wapna i że wreszcie temuż turyście pokażą kilka desek dębowych, zwalonych na kupę między beczką z kapustą a stertą buraków.

Po przeczytaniu tego, — nie wiem, jak to nazwać — no, powiedzmy, „reportażu", — zniewolony jestem powiedzieć na ucho Szanownemu Panu Autorowi, że Pan, Panie Autorze, świetnie przysłużył się tym, którzy pragną za wszelką cenę zbagatelizować wykopaliska dawidgródzkie, nadać im wartość mniejszą, niż przedstawiają sobą wartość beczki kiszonej kapusty, czyli, innymi słowy, pragną uczynić z wykopalisk dawidgródzkich rzecz błahą, z racji której została wstrzymana budowa prawosławnego o pięciu kopułach soboru, przypominającego „ruskij gorod" Tułę albo „ruskoje sieło" Czugujew.

Wiem, że Panu, Panie Autorze, nie chodziło o pomniejszanie wartości naukowych i historycznych i nie chodziło w danym wypadku o bagatelizowanie wykopalisk dawidgródzkich i czynienia z nich rzeczy błahej, natomiast, tak sądzę, pragnął Pan, Panie Autorze, podkreślić, że Góra Zamkowa w Dawidgródku stanowiłaby nie lada atrakcję turystyczną, gdyby wydobyte przedmioty z tej Góry znalazły właściwe miejsce schronienia i w sposób odpowiedni zostały wystawione na pokaz publiczny. Niestety, tę szlachetną myśl wsunął Pan, Panie Autorze, do beczki z kapustą i dziś mieszczanie dawidgródzcy, popularnie zwani „horodczukami", twierdzą, że wykopaliska dawidgródzkie są wymysłem „panów", a na dowód, że mają rację powołują się na felieton Pana, Panie Autorze, gdyż tak „stoi napisane w gazecie".

II. Prace wykopaliskowe na Górze Zamkowej w Dawidgródku zostały rozpoczęte w r. 1937. Badania terenu dały rewelacyjne wyniki, o czym p. prof. Jakimowicz złożył sprawozdanie Polskiej Akademii Umiejętności (vide t. XLII z r. 1937, str. 272 Sprawozdań tejże Akademii). Sądzę, źle właściwie powiedziałem, nie sądzę a twierdzę, bo to jest niezbita prawda i każdemu inteligentnemu człowiekowi dobrze znana, że Polska Akademia Umiejętności byle jakich sprawoz-

„Dzień Oszczędności"

Był może w przedhistorycznych czasach okres, w którym pierwotny, jaskiniowiec, nie uświadmiał sobie potrzeby „oszczędności", żył wyłącznie z tego, co upolował, żył z dnia na dzień, zaspakajając tylko doraźne potrzeby.

Jednak i to jest bardzo wątpliwe. Bo ten pierwotny, jaskiniowy człowiek obserwował przyrodę, wzorował się na niej. I nie mógł nie dostrzec, że inne istoty żywe, na niższym jeszcze poziomie rozwoju tkwiące, przecież znają to pojęcie, które określamy mianem „oszczędności", że gromadzą one zapasy, by z nich czerpać w pewnych okresach roku, gdy braknie środków żywności.

Dziś pojęcie „oszczędności" oczywiście ma zgoła inne znaczenie.

Uświadamiamy dziś sobie w całej pełni, jaką rolę to pojęcie odgrywa nie tylko w życiu jednostki, ale i w gospodarczym rozwoju zbiorowości ludzkiej.

O tym, co znaczy zaoszczędzony kapitał dla jednostki — nie trzeba pisać. Wie o tym każdy z nas.

Trzeba natomiast uprzytomnić sobie należycie wagę „kapitału społecznego", który służy nie tylko każdemu z nas z osobna, ale wszystkim nam społem, który właśnie stwarza wszystkie możliwości rozwojowe dla narodu i państwa, dla całego społeczeństwa.

Produkować bowiem możemy tylko rozporządzając kapitałem, powstałym z nadwyżki między produkcją a konsumcją. Tylko okładając nadwyżkę dochodów nad wydatkami — możemy stwarzać nowe warsztaty pracy. Tylko t.zw. „kapitał społeczny", powstały z oszczędności, umożliwia nam rozwój gospodarczy. Tylko t.zw. „kapitalizacja wewnętrzna" stanowi jakby drożdże, pobudzające nasz organizm gospodarczy do wzrostu.

Znaczenie tego kapitału społecznego i tej kapitalizacji wewnętrznej jest szczególnie doniosłe w Polsce. Jesteśmy bowiem krajem, który wtedy, gdy został wskrzeszony do samodzielnego, państwowego bytu, nie obfitował w **bogactwa, nie** stanowił kapitalistycznego środowiska. Byliśmy przez niemal 1½ wieku przedmiotem wyzysku obcego; nadwyżki pracy polskiej zgarniali obcy; pozostawili kraj w stanie prymitywu, w stanie zaniedbania.

Stąd też konieczność uruchomienia stokroć większej ilości warsztatów produkcyjnych, niż w tych krajach, które nie przebyły tego okresu zastroju i ucisku, jak Polska przez niemal 150 lat.

Do uruchomienia tych warsztatów produkcyjnych potrzebne są trzy elementy zasadnicze: praca, surowce, kapitał. Ręce do pracy i ochotę do pracy mamy. Posiadamy również część surowców, które jednak nie są w stanie zaspokoić naszych potrzeb, także musimy je sprowadzać. I w tym też celu, jako też celem instacji warsztatów musimy mieć —kapitały. Zwłaszcza że nowoczesna technika wytwórcza, zastępująca w wysokim stopniu pracę ludzką przez pracę mechaniczną — zwiększa jeszcze zapotrzebowanie kapitałów na zakładanie produkcyjnych warsztatów.

Nasze dozbrojenie gospodarcze, zaprowadzenie niezbędnych inwestycyj rozszerzenie przemysłu, unowocześnienie uprawy roli, wyprowadzenie naszych miast i miasteczek ze stanu zaniedbania, odrobienie jednym słowem zaległości z ery niewoli — wszystko to wymaga rodzimych kapitałów. I tego samego też wymaga nasza walka z bezrobociem, nasze dążenie, by każdy w Polsce mógł twórczo i pozytywnie pracować.

Stąd też i przeolbrzymie znaczenie, jakie ma u nas idea oszczędności, prąd ku narostowi „kapitału społecznego".

Każda złotówka, mieszcząca się w P. K. O., w K. K. O. i w licznych innych instytucjach oszczędnościowych — pomnaża kapitał społeczny i wprawia w szybszy ruch kapitalizację wewnętrzną.

Bo ta złotówka przecież w kasach instytucji oszczędnościowych nie spoczywa bezczynnie. Idzie w świat i — tworzy. Tworzy warsztaty pracy — tworzy dobrobyt.

Zrozumiały to inne społeczeństwa. W Anglii instytucjom oszczędnościowym powierzyli obywatele **17 miliardów** złotych, we Francji przeszło **14** miliardów. Cztery miliony mieszkańców Danii złożyło w kasach oszczędności przeszło **2 i pół miliarda złotych**...

Oto droga, która stoi i przed nami otworem, jeśli mamy przyśpieszyć proces rozwoju gospodarczego.

„Dzień oszczędności", obchodzony wszędzie dnia 31 października, ma dla nas specjalną wymowę. Trzeba, **byśmy** sobie należycie uświadomili, jaką rolę zarówno w życiu jednostki, **jak** i naszym społecznym i gospodarczym życiu zbiorowym **odgrywa cnota** umiejętnego używania nadwyżki dochodu nad rozchodem, cnota takiego organizowania życia osobistego i zbiorowego — by taka nadwyżka stale powstawała.



Zarybianie wód poleskich sandaczem

Sandacz na terenie poleskim występuje w Bugu, Muchawcu i dolnej części rzeki Prypeci w bardzo małych ilościach, natomiast nie występuje on w jeziorach. Po zbadaniu warunków hodowlanych jezior, okazało się, iż nieduży procent ich nadaje się na hodowlę sandacza, w związku z czym przystąpiono do zarybiania przede wszystkim tych jezior.

Akcja zarybieniowa została rozpoczęta z wiosną roku bieżącego. Sprowadzono w pierwszej połowie maja ze szkoły rolniczej w Sobieszynie 450000 zaoczkowanej ikry sandacza, przy czym została ikra wpuszczona nie do wód otwartych, lecz do trzech gospodarstw stawowych, jedynie dlatego, by otrzymać lepszy wylęg, jak i też dla stwierdzenia ilości otrzymanego z wylęgu narybku. W pierwszej połowie października rb. odłowiono w jednym gospodarstwie stawowym do 30 kg. narybku sandacza (palczaków) na 100.000 zaoczkowanej ikry, waga przeciętna narybku wynosiła 10—15 gr. Odłowiony narybek sandacza został wpuszczony do jeziora Białego w Nadleśnictwie Miedna, jeziora Zawiszcze i rzeki Muchawca, oraz część narybku pozostawiono w gospodarstwie stawowym, celem wychowu własnych tarlaków.

W roku przyszłym akcja sandaczowa zostanie znacznie zwiększona.

dań z dociekań naukowych nie przyjmuje i byle kto tych sprawozdań nie składa, — a zatem, gdyby wykopaliska dawidgródzkie nie przedstawiały żadnej wartości, przede wszystkim naukowej, a następnie archeologicznej, — to śmiem zapewnić, że sprawozdanie to nie ujrzałoby światła dziennego w annałach tej Akademii i nie byłoby w ogóle przedmiotem rozważań tej Wysokiej Instytucji Naukowej. Skądinąd wiadomo mi, że wykopaliskami dawidgródzkimi zainteresowali się uczeni zagraniczni, że p. prof. Jakimowicz otrzymał i otrzymuje cały szereg zapytań z Bułgarii, Jugosławii i Niemiec, że zapytania te idą z tamtejszych uniwersytetów i instytucyj naukowych, a zatem wykopaliska dawidgródzkie są cennym wkładem do archeologii i historii, rzucającym światło na czasy bardzo odległe i dawne, bo sięgające prawie tysiąclecia.

O czasie założenia Dawidgródka dotychczas nic nie wiedzieliśmy. Ani w historii, ani w pokrewnych naukach nie spotykaliśmy ścisłych w tym względzie danych, — jeżeli zaś gdziekolwiek i cokolwiek o tym czytaliśmy — to były to hipotezy, oparte na mglistych przesłankach. I dopiero **obecnie** p. prof. Jakimowicz, opierając się na **warstwach kulturowych** wykopalisk dawidgródzkich, postawił kropkę nad i. Dziś śmiało twierdzę, że odkrywcą Dawidgródka co do czasu jego powstania i założenia jest niewątpliwie p. prof. Jakimowicz. On to bowiem stwierdził **naukowo**, że Dawidgródek został założony najpóźniej w r. 1100, czyli 838 lat temu wstecz. Dziś zawdzięczając właśnie wykopaliskom dawidgródzkim, historia i encyklopedie zapełnią lukę w odniesieniu do jednego z najstarszych miast na wschodzie naszej Ojczyzny.

III. Wszystko, co zostało dotychczas wydobyte z Góry Zamkowej w Dawidgródku, **zdeponowano** na razie w najwłaściwszym miejscu, bo w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie. Postąpiono tak z dwuch względów: primo dlatego, że wydobyte przedmioty **muszą** być poddane badaniom, bowiem ma tu głos i antropolog i geolog i osteolog, wreszcie historyk, architekt i cały szereg specjalistów, których, oczywiście, na Polesiu brak, a secundo dlatego, że Dawidgródek w obecnej chwili nie może nawet marzyć nie tylko o wybudowaniu małego muzeum, poświęconego zabytkom z Góry Zamkowej, ale nawet o wynajęciu odpowiedniego lokalu, którego zresztą nawet się nie znajdzie, na umieszczenie zbiorów. Dlaczego tak jest? Odpowiedź jest jedna i jedyna: Zarząd Miejski nie posiada na ten cel odpowiednich funduszów, nawet jednego grosza nie może dać, bo kasa miejska jest biedna.

IV. W r. 1937, kiedy rozgłos o wykopaliskach dawidgródzkich zataczał coraz szersze kręgi, kiedy rzeczywiście zauważono napływ ze wszelkich stron turystów i wycieczkowiczów, zwabionych owymi wykopaliskami — grono osób zakłada w Dawidgródku Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Powstanie tego T-wa na terenie Dawidgródka leżało nie tylko w interesie krajoznawstwa jako takiego — powiem więcej: powstanie tego T-wa wymagał interes Państwa i nauki. Ramy tego artykułu nie pozwalają na uzasadnienie ogromnej pożyteczności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z punktu widzenia interesów państwowych i naukowych — natomiast pragnę tylko jedno podkreślić, że tereny poleskie są dziś jeszcze białymi plamami na mapach krajoznawczych i szukają swoich Janowskich, Górskich, Patkowskich i Orłowiczów. Przed założycielami P. T. K. w Dawidgródku piętrzyły się ogromne trudności, polegające na **braku ludzi**, pragnących wziąć udział w pracach krajoznawczych. **Częściowo** te trudności zostały przełamane i ku wielkiej radości muszę tu podkreślić, że Oddział Dawidgródzki P.T.K. co do swej żywotności wyprzedził cały szereg Oddziałów P.T.K. na innych terenach, nawet zachodnich, gdzie się nie odczuwa braku inteligencji, **mogą**cej sobie uświadomić pożyteczność Towarzystwa Krajoznawczego.

Oddział Dawidgródzki P. T. K. w pierwszym rzędzie stawia sobie za zadanie (oprócz zadań, przewidzianych w Statucie):

1) koncentrowanie surowego materiału naukowego, dotyczącego zapomnianych pamiątek historycznych, świadczących o **polskości** Ziemi Dawidgródzkiej;

2) założenie niewielkiego muzeum etnograficznego, w którym ewentualnie w przyszłości można byłoby umieścić część przedmiotów, pochodzących

K. K. O. pow. brzeskiego w dniach próby

Ostatnie wypadki na arenie polityki międzynarodowej i wewnętrznej odbiły się wyraźnym echem we wszystkich instytucjach oszczędnościowych, na terenie całej Polski. W dniach tych instytucje nasze były świadkiem masowego wycofywania wkładów przez płochliwych klientów i trzeba przyznać, że nie zawiodły pokładanego w nich zaufania.

Na naszym terenie, największy ruch panował w tych dniach w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu brzeskiego. Instytucja ta, bez najmniejszych ograniczeń, w ciągu minut wypłaca najwyższe wkłady sięgające nieraz sumy kilkudziesięciu tysięcy zł.

Tak sprawne funkcjonowanie aparatu oszczędnościowego świadczy przedewszystkim o doskonałej organizacji i zdrowych podstawach instytucji. Świadczy również doskonale o władzach Kasy, które w najcięższych dla Kasy chwilach potrafiły zawsze znaleźć drogę najpewniejszą i najlepszą.

W czasie kiedy nasz regionalny organizm gospodarczy zaczyna się ożywiać i krzepnąć warto choć pokrótce zapoznać się z działaniem tej placówki predystynowanej do odegrania najpoważniejszej roli na naszym rynku oszczędnościowo kredytowym.

Okres kryzysu który stał się grobem dla wielu podobnych instytucji w Brześciu K. K. O. przetrwała, przebrnąwszy szczęśliwie wszystkie trudności i obecnie nie tylko że wróciła do równowagi, ale stale rozwija się pomyślnie.

Rozwój tej instytucji, a więc wzrost wkładów oszczędnościowych i lokat pieniężnych oraz działalność kredytowa postępuje stale naprzód dzięki coraz głębszemu zaufaniu do solidności i pewności Kasy.

K. K. O. pow. brzeskiego powstała w 1926 r. z kapitałem zakładowym zł. 10.000, który wzrósł do zł 50.000, a w krótkim czasie podwyższony będzie do zł. 100.000.

A teraz przyjrzyjmy się, jak przedstawia się rozwój tej instytucji w poszczególnych latach w cyfrach:

	obrót roczny	stan wkładów	redyskonto, kredyty i lokaty	suma udzielonych pożyczek.
1926	4.373.000.	104.000.—	85.000.—	160.000.—
1929	25.791.000.—	311.000.—	267.000.—	540.000.—
1933	22.471.000.—	276.000.—	290.000.—	565.000.—
1936	34.474.000.—	738.000.—	101.000.—	753.000.—
1937	46.752.000.—	902.000.—	171.000.—	874.000.—
1938 stan w dniu 20.10.38 r.	41.400.000.—	1.122000.—	250.000.—	1.176.000.—



Marnujące się dobra społeczne

W północnej części powiatu brzeskiego, na linii kolejowej Brześć — Białystok, leży stacja kolejowa i miasteczko Wysokie-Litewskie, starodawna siedziba rodu Sapiehów, obecnie własność Fundacji im. Jakuba Potockiego. Całe bowiem miasto zbudowane jest na gruntach sapieżyńskich, a mieszkańcy płacą po dziś dzień czynsz dzierżawny za swoje posesje do skarbu fundacyjnego.

Obok komunikacji kolejowej, Wysokie Litewskie posiada dogodną komunikację autobusową, tak, że w przeciągu godziny można się znaleźć w stolicy Polesia, jaką jest Brześć n.Bug. Położenie miasteczka malownicze, dzięki okalającym je wzgórzom i leniwie płynącej rzeczce Pulwie, nad którą rzucony most łączy miasto z przedmieściem. W tym kierunku rozbudowuje się dzisiejsze Wysokie Litewskie. Tutaj leży wspaniały park z pałacem i ruinami zamku, tutaj wznosi się kościół parafialny św. Trójcy z r. 1603, tutaj wreszcie wzniesiono budynek urzędu gminnego, spichrz zbożowy, dom społeczny i ostatnio oddaną do użytku szkołę powszechną.

Miasteczko, liczące 6.000 mieszkańców, stanowi centrum handlowe w promieniu 50 km. Jak wszędzie, dotychczas cały handel spoczywa w rękach żydów, których rody bogacą się od wieków na handlu zbożem, żelazem, manufakturą i towarem kolonialnym. Dzięki wytężonej pracy burmistrzów miasta, Wysokie Litewskie należy do najczyściej utrzymanych miejscowości na Polesiu. Posiada łaźnię publiczną, nowocześnie urządzony hotel, rzeźnię miejską i kąpielisko. Prądu elektrycznego dostarcza miastu prywatny młyn w wystarczającej ilości i mocy. Na rogach ulic widnieją tablice z objaśnieniem nazwy lub daty historycznej, co ma niezaprzeczoną wartość pouczającą i wychowawczą. Wzdłuż chodników ciągną się trawniki i szpalery drzewek. W mieście pracuje kilku lekarzy i adwokatów. Jest też na miejscu sąd grodzki.

Godnym zwiedzenia jest przedewszystkim stary kościół obronny z przyległą kaplicą św. Barbary. Na ścianach świątyni znajdują się liczne obrazy malarzy polskich i zagranicznych. Między nimi obraz św. Stanisława, pędzla Fr. Smuglewicza. Poza tym obrazy Matki Boskiej, fundowane przez biskupów brzeskich, marmurowe pomniki Sapiehów, piękna kaplica grobowa z ołtarzem i kratą, odlanymi z żelaza, prześlicznej roboty, oraz artystyczne dzieła snycerskie w ozdobie ołtarzy i wnętrza.

Oddzielony ulicą od kościoła, otoczony murem i gęsto zadrzewiony, leży wspaniały park Sapiehów-Potockich, w parku pałac, a w nim mieszkanie i kancelaria administratora majątków, należących do Fundacji. Na bramie groźny napis ostrzegawczy: „złe psy". W kasie zarządu pustki, ponieważ dzierżawione obszary rolne nie przynoszą prawie żadnego dochodu. Robak zniszczenia toczy powoli wielkie dzieło szlachetnego fundatora. Takie przynajmniej jest przekonanie tych, którzy chcieliby nareszcie doczekać się realizacji pięknych celów, dla których fundacja została stworzona spodziewają się, że najnijżej pod względem kultury i higieny stojące Polesie winno także skorzystać z majątku o wartości wielu milionów.

Mieszkańcy Wysokiego Litewskiego marzą już o parcelacji deficytowych obszarów rolnych, obejmujących z górą 1000 ha doskonałej gleby, na której rodzi się sławna w świecie pszenica „wysokolitewka". Marzą o założeniu czegoś na wzór liceum krzemienieckiego dla Polesia, albo o szpitalu, który tu ongiś pobudował Aleksander Michał Sapieha, hetman i kanclerz wielki litewski wraz z klasztorem Bonifratrów. Jak głosi akt erekcyjny, szpital ten miał być „na 20 chorych włościan ku wygodzie poddanych moich, gdy przez pracę lub przypadek pozbawieni zdrowia, nie są w stanie czegoś pozyskać ani ostatki nieszczęśliwego utrzymać życia".

Było to jednak jeszcze w roku pańskim 1785. Kiedy po 150 latach, w odzyskanej z powrotem wolnej Ojczyźnie znalazł się godny następca wielkiego hetmana, testatorzy testamentu nie śpieszą się jakoś z ulżeniem niedoli dotkniętych chorobą raka. Walczy z nim na Polesiu jedna skromna i pozbawiona materialnego oparcia placówka leczenia radem przy szpitalu powiatowym w Pińsku. Jakże wspaniale wyglądałoby w oczach potomnych wielkiego Fundatora, gdyby chociaż ta placówka, bezpośrednio i już niezależnie pracująca nad realizacją ostatniej woli ś.p. Jakuba Potockiego, znalazła w skarbcu Fundacji niezbędne środki do życia i rozwoju.

Dwa majątki: Aleksandria i Wyganów, oraz sam Mariampol z obszarem pałacowym mogły by służyć także na inny cel społeczny, jakim np. jest osiedle i stały obóz dla młodzieży pracującej, gdyby bogowie fundacyjni zechcieli pójść śladem republik zagranicznych.

Oto garść wrażeń z wycieczki do Wysokiego Litewskiego i przygodnie zanotowane „marzenia" i wnioski, jakie snują się po głowach społecznie nastawionych mieszkaców tego miłego grodu. Leży przed nim piękna i bogata przyszłość rozwojowa, leżą wspaniałe możliwości pod ręką, tylko je uchwycić i urzeczywistnić. Niestety, nie wszystkie marzenia znajdują swoje spełnienie. Czasem odstrasza je lenistwo lub niedołęstwo, czasem sobkostwo i oportunizm, czasem brak zmysłu społecznego i wyczucia potrzeb publicznych, a czasem tylko stara tabliczka na zardzewiałej kracie w bramie wjazdowej do pałacu: „złe psy".

Miejmy jednak nadzieję, że powołani do czuwania nad losami wielkiej Fundacji nie przerażą się tej przestrogi i oddadzą wreszcie Narodowi to, co mu zostało przeznaczone i uchronią dobra społeczne od zmarnowania.

z Góry Zamkowej w Dawidgródku i

3) uruchomienie skromnego schroniska turystycznego.

Dla zrealizowania wytycznych w punktach drugim i trzecim — Zarząd Oddziału P.T.K. w Dawidgródku kołatał wszędzie, gdzie tylko można było, prosząc o pomoc. Między innymi, został złożony obszerny memoriał do Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, poparty wycinkami z prasy. Prosiliśmy niewiele: o tysiąc dwieście złotych zapomogi i o skromne urządzenie schroniska turystycznego na 20 osób. Niestety, próśb naszych nikt nie uwzględnił.— Niżej podpisany czynił nawet apel za pośrednictwem prasy do Zarządu Miejskiego w Dawidgródku o zastanowienie się nad kwestią aktualności urządzenia niewielkiego muzeum celem umieszczenia tam pamiątek, wydobytych z Góry Zamkowej. Ale... mówiłem zresztą już o tym: kasa miejska nie ma na to kapitałów. A może cała nasza akcja ejst zbędną, niepotrzebną, może to nie ma znaczenia, że zniknie jakaś kapliczka z figurą św. Rocha gdzieś koło Terebeżowa, przed którą klękał powstaniec z r. 1863, idąc do walki z zaborcą, a może właśnie kogoś pocieszy, że tą przydrożną kapliczką nikt się nie zaopiekował, nikt nie otoczył opieką i nikt jej nie opisał w dziejach naszych ziem — ziem wprawdzie biednych, ale krwią polską zroszonych i od wieków z Polską związanych.

Oddział Dawidgródzki Polskiego Tow. Krajoznawczego nie traci jednak nadziei i zapewnia, że znajdzie wreszcie środki i możności, pomimo spotykane trudności, otoczyć należytą opieką wszystko to, co związane jest z polską przeszłością na ziemi dawidgródzkiej, w należytym miejscu zabezpieczyć i łaskawym turystom okazać nie wśród rupieci w pozostałej po pożarze dzwonnicy, a w odpowiednim budynku, a może nawet gmachu. Uczynimy to wówczas, jeżeli znajdziemy zrozumienie wśród tych, od kogo tego zrozumienia możemy i mamy prawa żądać, to znaczy: inteligencji. Jeżeli jednak dziś jest inaczej, jeżeli niektórzy do zagadnień archeologicznych podchodzą z punktu widzenia powszedniego utylitaryzmu i w konstrukcjach drewnianych budynków z XI wieku chcą widzieć li tylko pewien gatunek materiału opałowego — to już tu nie pomoże i święty Boże.

A. Tuskiewicz.

„Nie ma dziś czasu na upory i bojkoty partyjne"

— „Głosować czy nie głosować...?" Pytaniem tym zaprzątującym umysły milionów wyborców w kraju, zajął się na zgromadzeniu przedwyborczym dotychczasowy poseł Kalisza, ponownie z tego okręgu o mandat poselski ubiegający się szef rządu, generał dr. Felicjan Sławoj-Składkowski.

Wygłoszona w niedzielę mowa premiera objęła odpowiedź na „jedno tylko pytanie" —jak się gen. Sławoj Składkowski wyraził — na pytanie, na które szef rządu uznał „za swój obywatelski obowiązek odpowiedzieć szczerze, bez obsłonek".

Cofnął się gen. Sławoj-Składkowski pamięcią do ery przedrozbiorowej w dziejach Polski, przypomniał nam najbardziej ponurą kartę w tych dziejach: okres „liberum veta", kiedy to również wszystko, co nie dogadzało przywódcom braci szlacheckiej obkładano bojkotem: nie pozwalam.

Były to czasy, kiedy także szermowano w imię fałszywie pojmowanego pojęcia „wolności", ba, nawet „złotej wolności"; nadużywano jednak tego pojęcia do warcholenia, do — negacji, do — bojkotu. Więc bojkotowano tak zawzięcie, że lata, lat dziesiątki mijały, a izby ustawodawcze nie były w stanie podejmować żadnych uchwał, uchwalać podatków, dokonywać zaciągów do wojska i t. d. Następstwa były, jak wiemy, okropne... Siła i znaczenie Polski malały, rozkład wewnętrzny natomiast wzrastał. Pogrążone w chaosie Polska stała się łupem państw ościennych... Bojkot w imię „złotej wolności" partyj opozycyjnych doprowadził Polskę do utraty wolności.

To też nam, nauczonym tymi tragicznymi doświadczeniami, mówi szef rządu wolnej Polski:

— „Przodkowie nasi osiedli na skrzyżowaniu dróg Europy, gdzie możliwą jest jeno klęska lub zwycięstwo. Klęsk mieliśmy już dosyć w ciągu wieku ubiegłego. Teraz chcemy zwycięskiego, potężnego bytowania Polski, chcemy być silni!".

Kto objął, kto przewodzi, kto wskrzesza w tych ciężkich a doniosłych chwilach naszej obecnej rzeczywistości ponure widmo owego bojktowego „liberum veto"?

Czy oracz polski, czy robotnik w fabryce, rzemieślnik przy warsztacie, kupiec za ladą, pracownik umysłowy za biurkiem?

Nie!

Generał Sławoj - Składkowski nie uważa naszego chłopa i robotnika, naszego świata pracy fizycznej i umysłowej, naszej inteligencji zawodowej, za zdolną do tak obłędnej akcji, jak bojkotowanie własnego państwa i negacji wobec tak doniosłych aktów państwowych, jak wybór ciał prawodawczych.

Pomysły bojkotowe lęgną się w głowach przywódców partyjnych. Tak jak ongi, przed wiekami, „przywódcy braci szlacheckiej" obkładali bojkotem to, co im "nie dogadzało" tak obecnie również i przywódcy starych, nie przeżytych już doktrynach opartych partii, próbują taktyki bojkotu, starają się hasła bojkotowe wszczepiać w doły społeczne.

Dziś ci sami przywódcy znowu próbują montować „front bojkotowy" w Polsce.

Lecz czyż ta obłędna myśl, wskrzeszająca pierwowzór z najbardziej smutnych czasów Polski, chylającej się ku upadkowi i pogrążającej się wbezwład i chaos wewnętrzny — zdoła sobie utorować drogę do strzech wiejskich, izb robotniczych mieszkań naszej inteligencji pracującej? Gen. Składkowski wypowiada pogląd, że te zamierzenia przywódców t.zw. opozycji spotkają się ze zdecydowanym odporem szerokich warstw społeczeństwa, że „bojkot wyborów", prowadzony w groteskowym, karykaturalnym wysiłku trzech sztabów: endeckiego, socjalistycznego i ludowego, że taki bojkot nie uda się!".

Bo bojkot instytucji własnego państwa jest bronią słabych, zgorzkniałych i zawiedzionych — a lud polski zaprawdę nie chce posługiwać się takaą bronią!

I dlatego też dnia 6-go listopada każdy Polak, rozważywszy w swym sumieniu obywtaelskim pytanie: „głosować czy nie głosować", znajdzie jedyną odpowiedź:

— Będę głosować!

Bojkot nie uda się. Wysiłkowi „trzech sztabaów partyjnych" przeciwstawi społeczeństwo postawę czynną i odpowie przywódcom partyjnym słowami Sławoja-Składkowskiego:

— „Nie ma dziś czasu na upory i bojkoty partyjne".



Śląsk Zaolzański wczoraj i dziś

P. W. Collen - Kołodziej uczestnik powstania śląskiego, nadesłał nam artykuł, który z przyjemnością zamieszczamy:

Śląsk Zaolzański i Przedolzański, zwany Śląskiem Cieszyńskim, którego naturalną granicą zawsze była rz. Ostrawica, najwcześniej spośród innych ziem Polski wyzwolił się z niewoli. Już 16 października 1918 r. utworzyła się Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, która 5 listopada tegoż roku zawarła umowę prowizoryczną z przedstawicielem czeskim o podziale Śląska Cieszyńskiego na część polską i czeską. O przynależności państwowej części Śląska Cieszyńskiego, pozostającej we władaniu Czechów, miał zadecydować plebiscyt.

Tymczasem w styczniu 1919 roku Czesi zasileni przez „legionarzy" z Francji, dokonali zdradzieckiego napadu na polską część Śląska Cieszyńskiego.

Napad czeski był niespodziewany tym niemniej wiadomości o koncentracji wojsk czeskich koło Ostrawicy sygnalizowała „plotka".

Pewni zawartej z Czechami umowy, Polacy lekceważyli „plotkę" o gromadzeniu się wojsk czeskich.

Tymczasem Czesi wykorzystali moment odejścia wojsk cieszyńskich na front lwowski i napadli na tę piastowską ziemię.

Parę, czy kilka kompanij Wojska Polskiego i parę tysięcy górników karwińskich, nie zdołały zatrzymać ofensywy czeskiej. Walka była zacięta. Przeciw 30.000 Czechów stanęło do obrony około 3.000 Polaków. Każda piędź ziemi była zdobywana krwawo przez Czechów. Mimo olbrzymiej przewagi czeskiej, górnicy nie ustępowali łatwo. Bronili swej ziemi tak bohatersko, że ich postawę bojową można porównać jedynie z obroną Lwowa.

Przybycie polskich posiłków, wreszcie tą wynoszącą zaledwie ok. 3.000 żołnierzy, nie tylko powstrzymało ofensywę czeską, lecz ją złamało. Polacy odbili Cieszyn i wypierali Czechów z za Olzy. Zmuszeni do odwrotu, Czesi udali się o pomoc do Koalicji, która zahamowała kontrofensywę polską.

Nastąpiło zawieszenie broni. Polacy w tym czasie zajęli Frysztat, Polską i Niemiecką Lutynię i inne wioski.

Rok 1920. Bolszewicy pod Warszawą. Czesi znów wykorzystują ten moment i wsparci głównie przez Francję, wymuszają na Polsce cofnięcie się Wojsk Polskich za Olzę. Tracimy Frysztat i wiele innych miejscowości.

Na nic nie zdały się liczne ofiary, które padły po naszej stronie w czasie częstych dywersyjnych wypadów czeskich poza ustanowioną linię demarkacyjną po zawieszeniu broni, na nic zdały się rozpaczliwe protesty Ślązaków z Karwiny i okolic — Czesi stanęli nad Olzą... jako „zwycięscy".

Nie pomogły gorące protesty po tej stronie Olzy. Zaolzie skute w pęta niewoli czeskiej.

Zaczął się okropny okres prześladowań Polaków z za Olzy. Który z Polaków nie posłał swych dzieci do szkół czeskich lub nie wstąpił do organizacyj czeskich, ten został wydalony z pracy lub co najmniej ograniczony w prawach do pracy, w prawach obywatelskich.

Rugi Polaków z pracy były na porządku dziennym. Stosowane względem Polaków szykany miały najrozmaitszą formę. Obniżki płac, degradacja na niższe stanowiska, zmniejszenie liczby dni pracy, przymusowe zapisy dzieci górników do szkół czeskich, zapisy dorosłych do organizacyj czeskich, oraz groźby wszelkiego rodzaju i podstępne obietnice, oto była broń tępienia polskości Śląska Zaolzańskiego. Czechizacja personelu kopalń i fabryk, system prowokacji i szpiegostwa walczyły tu taj o lepsze.

Łamano słabsze dusze wyrafinowanym terrorem.

Mimo to jednak górnik i rolnik śląski nie ugiął się. Znaczna większość ślązaków wybrała walkę.

I zwyciężyła...

Ślązacy nigdy nie upadli na duchu. Wierzyli niezłomnie, że dzień wyzwolenia nadejdzie. I nie zawiedli się.

Polska dotrzymała słowa.

Jako wielkie mocarstwo upomniała się o swych bohaterskich synów.

Wypadki ostatnie nastąpiły tak szybko, że Czesi nie zdążyli, nie mieli czasu na zniszczenie maszyn przemysłu zaolzańskiego i innych obiektów kulturalnych.

Do ostatniej chwili nie wierzyli, że muszą na zawsze już opuścić tę piastowską ziemię, zagrabioną w podstępny sposób.

Porównując stan gospodarczy Zaolzia sprzed 19 laty ze stanem dzisiejszym, stwierdzam, że Czesi nie poczynili w ciągu tego czasu żadnych inwestycyj. Budowali jedynie szkoły, dużo szkół czeskich, które miały wytępić ducha polskiego wśród ślązaków.

Zawiedli się jednak sromotnie. Już nazajutrz po wkroczeniu Wojsk Polskich do Cieszyna Zachodniego, Karwiny, Bogumina, wszędzie rozbrzmiewała mowa polska.

Zaolzie było i jest polskie.

Władysław Collen-Kołodziej

Zawiadamiamy

NASZYCH KORESPONDENTÓW i WSPÓŁPRACOWNIKÓW, że

zamykamy numer we czwartek o godz. 15-ej.

Materiały dostarczone później nie będą zamieszczone w b. n-rze. Materjały przeznaczone do druku można składać w kantorze „Polesia" przy ul. 3 Maja 5 tel. 461.

REDAKCJA „POLESIA"

Na poleskim Parnasie

Poleski Parnas?

Brzmi to trochę dziwnie. Czy można mówić o poleskim Parnasie, tak jak się mówi o parnasie warszawskim, krakowskim, wileńskim lub choćby tylko wołyńskim? Czy istnieje poleska literatura, poezja...?

Zdaje mi się, że dotychczas nikt się tą sprawą nie zajmował — nie było poprostu potrzeby. Dzisiaj, kiedy życie kulturalne naszego regionu zaczyna tętnić jakimś nowym rytmem, warto zrobić choćby pobieżny przegląd sił.

Parnasu jeszcze nie ma ale może warto zacząć już o nim mówić.

Nie mam zamiaru w tym artykule segregować twórczości ludzi „parających się" z piórem na Polesiu. Byłoby to z uwagi na nikłe rozmiary naszego piśmiennictwa przedwczesne. Chodzi mi tylko o przypomnienie kilku nazwisk, z którymi czytelnik poleski styka się od czasu do czasu. Pomijając pracującą na Polesiu ekipę dziennikarzy - korespondentów pism i agencji warszawskich, nazwisk tych znajdziemy kilka czy kilkanaście.

Nie wymienię tu wszystkich, ale już wymienione poniżej nazwiska powiedzą nam, że mamy jednak ludzi, których możnaby jakoś zebrać i wykorzystać w pracy nad pogłębieniem naszego życia kulturalnego.

Skala tych talentów jest olbrzymia tak jak rozpiętość ich zainteresowań, temperamentów i doświadczenia.

Toutes proportions gardées możemy ich podzielić na grupy, które ułatwią nam orientację.

Zacznijmy od tych, którzy mają już swoje karty w historii literatury polskiej. Oprócz **M. Rodziewiczówny**, która po latach wytężonej pracy zamilkła już zupełnie i wojewody **W. Kostek - Biernackiego**, który nie ma zamiaru osiadać na laurach i od czasu do czasu wydaje pokaźny tom nowel, trudnoby znaleźć jeszcze kogoś ze współczesnych na Polesiu, którySby stał na równie wysokim poziomie artystycznym. Szkoda tylko że wojewoda Kostek - Biernacki nie poświęcił żadnej książki wyłącznie sprawom poleskim. Byłaby to niewątpliwie sensacja w życiu społecznym naszego regionu. Widocznie sprawy poleskie zbyt żywo interesują Autora by mógł je traktować z pewnej koniecznej w twórczości perspektywy.

Poza tymi dwoma nazwiskami pewien staż literacki chociaż w specjalnych dziedzinach mają **R Horoszkiewicz** autor szeregu prac historycznych (ostatnio „Żułów wczoraj" i wspomnienia z powstania śląskiego) oraz **W. Collen-Kołodziej** autor wielu tomików wierszy i rozpraw na tematy okultystyczno - filozoficzne, znany również jako cięty satyryk wydawał pismo satyryczne „Ostrogi" w Brześciu. Kołodzieja należy również zaliczyć do grupy publicystów, którą tworzą takie nazwiska jak **C. Cichowicz** m.in. autor słynnego „dekalogu poleskiego", **K. Czarnocki** bojowy publicysta, redaktor „Dwutygodnika kresowego", **K. Grochowski** czołowy publicysta chłopski, **F. Leszczełowski** głębok znawca zagadnień narodowościowych, **R. Stankiewicz** poruszający zagadnienia kultury Brześcia nB., **A. Tuskiewicz** zakopany w Dawidgródku, bystry obserwator i znawca Polesia, **F. Waluszewski** doskonały stylista i **R. Żółkiewski** piszący na tematy polityczne i historyczne.

Nie są to wszyscy, należałoby jeszcze wymienić **Arciszewskiego**, **F. Guściorę** i **mgr. Perdenię**, którzy grzebią się w historii naszego regionu i od czasu do czasu publikują swoje prace.

Od publicystyki niedaleko już do „czystej" literatury. Uprawiają ją nieliczni. - Wymienić tu należy jeszcze raz **Waluszewskiego** piszącego doskonałe felietony (ostatnio mniej, bo nie ma ich poprostu gdzie drukować), **H. Opitza**, który drukuje od czasu do czasu nowele w prasie miejscowej i lwowskiej oraz **A. Rymkiewicza** piszącego nowele na tematy lotnicze.

Rasowy talent nowelisty posiada również starosta **Łyszczkowski**, nienietety nic obecnie nie publikuje. Jako dobry narrator dał się poznać **B. Rajkowski** autor powieści p. t. „Gromada" drukowanej w odcinku „Gazety Poleskiej".

Do znanych poza Polesiem należy jeszcze **Maria Reutt** autorka kilku powieści osnutych na tematach poleskich.

Z poetów o pewnej skrystalizowanej już indywidualności należy wymienić **M. Żytkę** i **A. Rymkiewicza**. Obydwaj odznaczają się opanowaniem tworzywa choć w podejściu do wiersza różnią się znacznie.

Nie są to wszyscy, którzy pisują czy pisywali na Polesiu. Wymieniłem tylko nazwiska częściej spotykane co nie znaczy abym traktował wszystkich jako pisarzy o zdecydowanym obliczu artystycznym. Są wśród nich tacy, którzy napisawszy jeszcze kilka wierszy czy artykułów zamilkną z powodu braku silnej wewnętrznej potrzeby i braku **bodźców zewnętrznych**, są tacy, którzy zatrzymują się na dotychczasowym poziomie lecz są napewno i tacy, którzy poszliby naprzód mając odpowiednie warunki do pracy.

Warunki te to większe **zainteresowanie się czytelnictwa poleskiego, własną twórczością regionalną** i poparcie wysiłków zmierzających do utworzenia platformy, na której spotkaćby się mogli twórcy i czytelnicy. Piękna inicjatywa Klubu dyskusyjnego OZN. w Brześciu będzie z czasem napewno taką właśnie platformą. Druga własna regionalna prasa.

Arski.

Kopyły biorą udział w życiu społecznym

Skolonizowana wieś Kopyły, leżąca w gminie wierzchowickiej pow. brzeskiego, bierze czynny udział w życiu społecznym.

W ostatnich dniach, z inicjatywy kier. szk. p. Żytki Mieczysława odbyło się tu w ubiegłą niedzielę zebranie informacyjne w sprawie założenia spółdzielni Spożywców. Rolnicy do tej inicjawy ustosunkowali się bardzo przychylnie zapisując się na członków Spółdzielni z 15-to złotowym udziałem. Spółdzielnia ma być uruchomiona z dniem 1 stycznia 1939 r.

Wieś Kopyły, obejmująca ponad 130 gospodarstw i będąca w bezpośredniej styczności z majątkami p. p. Rothów: Karolin i Kopyły nie ma dotąd własnego budynku szkolnego. Dzieci, których liczba dochodzi do 150, uczą się w dwóch ciasnych, do potrzeb szkolnych niedostosowanych chałupach chłopskich. To też budowa szkoły staje się jednym z bardziej palących zagadnień. Myślą o niej mieszkańcy Kopył i wielkich starań w tym kierunku dokłada miejscowe nauczycielstwo.

Tydzień Szkoły Powszechnej stał się okazją do zamanifestowania tych żądań. Młodzież szkolna urządziła propagandowy pochód domagając się budowy szkoły w Kopyłach. W czasie Tygodnia Szkoły urządzona została akademia, wieczornica taneczna, oraz przeprowadzono zbiórkę na budowę szkół powszechnych. Dochód z Tygodnia Szkoły wyniósł 70 zł.

Wiele entuzjazmu do pracy okazuje młodzież pozaszkolna, która dotychczas nie miała żadnej organizacji. Obecnie zorganizowane zostało Koło b. wychowanków szkoły powszechnej. Sekcja artystyczna b. wychowanków szkoły powszechnej wystawiła w dniu 23 października 2 komedyjki p.t. „Urlop okolicznościowy" i „Chrapanie z rozkazu".

Z dniem 1 listopada uruchomione zostaną dla młodzieży kursy dokształcające. Na kurs będzie uczęszczało około 30 osób. Przy szkole prowadzony też będzie Uniwersytet Powszechny skupiający zarówno młodzież jak i starszych. Obok wykładów ogólnych w ramach Uniwersytetu Powszechnego prowadzone będzie przysposobienie rolnicze i spółdzielcze. W skład kolegium Uniwersytetu Pwsozechnego oprócz miejscowego nauczycielstwa, wejdą instruktorzy gminni.

W całokształtcie społecznych poczynań nadmienić należy, że wieś Kopyły jest całkowicie zradiofonizowana i zapomocą aparatów radiowych utrzymuje kontakt ze światem, którego życiem jej mieszkańcy żywo się interesują. Przeglądem prac kulturalno - oświatowych będą Widowiska Popularne organizowane w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Wielkie ożywienie życia społecznego przypisać należy wzrostowi uświadomienia, obejmującego z coraz większą siłą każdą wieś poleską.

M. Ż.

Radio w sezonie zimowym

Dla orientacji radiosłuchaczy w nowym programie Polskiego Radia, który będzie obowiązywał w sezonie zimowym 1938/39 podajemy czas pracy programowej wszystkich rozgłośni Polskiego Radia w dni powszednie:

5.30 — Katowice i Łódź (do 8.10);
6.30 — Warszawa I (do 8.10);
8.10 — Baranowicze, Lwów Kraków, Poznań, Wilno (do 9.00);
9.00 — przerwa do 10.00;
10.00 — Toruń (do 14.00);
11.00 — Warszawa I, Baranowicze, Katowice, Kraków, Lwów, Poznań, Toruń, Wilno (do 13);
13.00 — Toruń, Wilno (do 14.00);
14.00 — Warszawa II (do 19.000); Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań (do 23.00).
15.00 — Warszawa I, Baranowicze, Toruń, Wilno (do 23.15);
21.00 — SP48, SP31 (do 23.30), Warszawa II (do 24.00);
3.00 — przerwa (do 5.30).

Poza tym w niedzielę i święta wszystkie rozgłośnie z wyjątkiem krótkofalówek, Warszawy II i Katowic rozpoczynają program o godz. 7.00 i pracują bez przerwy do godz. 23.15. Krótkofalówki pracują taka jak w dni powszednie. Warszawa II: 14.30 — 17.30; 21.00 — 24.00. Katowice rozpoczynają świąteczny program o godz. 6.15.

W poniedziałek program południowy Warszawy I trwa do godz. 14.00, a więc i rozgłośnie regionalne: Baranowicze, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź i Poznań pracują dodatkowo od 13.00 do 14.00.

We czwartek Warszawa I przedłuża program do 23.55.

W piątek Warszawa II rozpoczyna program wieczorny od godz. 20.00.

W soboty Warszawa I przedłuża program do godz. 23.55.

W ten sposób słuchacze mogą w ciągu prawie całej doby odbierać programy Polskiego Radia.

O G Ł O S Z E N I E
URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO POLESKIEGO
z dnia 28 października 1938 r.
w sprawie likwidacji mienia opuszczonego.

Stosownie do postanowienia art. 9 ustawy z dnia 2 lipca 1937 r. o likwidacji mienia opuszczonego (Dz. U. R. P. Nr. 53, poz. 405), Urząd Wojewódzki Poleski podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek Urzędu Wojewódzkiego Poleskiego Sąd Okręgowy w Pińsku, względnie Sąd Okręgowy w Pińsku — Wydział Zamiejscowy w Brześciu n.B. wszczął postępowanie likwdacyjne, odnośne do mienia opuszczonego niżej wymienionych osób:

Lp.	Data postanowienia Sądu	Nr. aktu sprawy	Nazwisko i imię nieobecnego lub uznanego za zmarłego	Miejsce położenia mienia opuszczonego
	I. Sądu Okręgowego w Pińsku. Wydział Zamiejscowy w Brześciu n.B.			
1746	1.X.1938 r.	Co. 1046/38	Sieregowie Benedykt i Maksym	Wieś Zapole, gminy i powiatu kosowskiego.
1747	1.X.1938 r.	Co. 1056/38	Siemaszko Ignacy	Wieś Borki, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1748	8.X.1938 r.	Co. 1715/38	Dubinowie Anna, Mateusz, Leon i Katarzyna	Wieś Lubiszczyce, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1749	8.X.1938 r.	Co. 1711/38	Surawy Szymon	Wieś Samojłowicze, gm. Sielec, pow. prużańskiego.
1750	8.X.1938 r.	Co. 1708/38	Jarmoszewicz Michał	Wieś Zubacze, gm. Sielec, pow. prużańskiego.
1751	8.X.1938 r.	Co. 1734/38	Kulinicz Józef	Wieś Koreteczyn, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1752	8.X.1938 r.	Co. 1728/38	Lisiuk Grzegorz s. Michała	Wieś Życzyn, gm. Malecz, pow. prużańskiego.
1753	8.X.1938 r.	Co. 1732/38	Dubowski Teodor	Wieś Minki, gm. Siechniewicze, pow. prużańskiego.
1754	8.X.1938 r.	Co. 1718/38	Kościukowicz Roman	Wieś Błudeń, gm. Sielec, pow. prużańskiego.
1755	8.X.1938 r.	Co. 1722/38	Demosiuk Tomasz	Wieś Tułowszczyzna, gm. Malecz, pow. prużańskiego.
1756	8.X.1938 r.	Co. 1727/38	Lisiuk Teodor	Wieś Życzyn, gm. Malecz, pow. prużańskiego.
1757	8.X.1938 r.	Co. 1736/38	Nieścierowiczowie Mateusz i Jan	Wieś Ostrówek, gm. Różana, pow. kosowskiego.
1758	8.X.1938 r.	Co. 1725/38	Kowalewicz Bazyli	Wieś Płachowszczyzna, gm. Sielec, pow. prużańskiego.
1759	8.X.1938 r.	Co. 1721/38	Łaśkowie Jan, Michał, Serafina, Maria i Nadzieja oraz Parkaczowa Zofia	Wieś Zasimowicze, gminy i pow. prużańskiego.
1760	8.X.1938 r.	Co. 1716/38	Klukacz Tomasz	Wieś Leoszki, gm. Sielec, pow. prużańskiego.
1761	8.X.1938 r.	Co. 1717/38	Oleszko Korneliusz	Wieś Szczerczewo, gm. Horodeczno, pow. prużańskiego.
1762	8.X.1938 r.	Co. 1612/38	Szakalidowie Jan, Bazyli, Ostap i Aleksy	Wieś Horecz, gm. Siechniewicze, pow. prużańskiego.
1763	8.X.1938 r.	Co. 1501/38	Surmacz Wasylisa, Maria i Anastazja	Wieś Horodniany, gminy i pow. prużańskiego.
1764	8.X.1938 r.	Co. 1533/38	Sackiewiczówny Maria i Teodozja	Wieś Sielec, gminy tejże, pow. prużańskiego.
1765	8.X.1938 r.	Co. 1745/38	Mikołajczyk Szymon	Weś Borki, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1766	8.X.1938 r.	Co. 1742/38	Slinko Józef	Wieś Białawicze, gminy i pow. kosowskiego.
1767	8.X.1938 r.	Co. 1747/38	Kuksa Maksym s. Jakuba	Wieś Kulesze, gminy i powiatu kosowskiego.
1768	8.X.1938 r.	Co. 1748/38	Karpowiczowa Olga	M. Kosów - Poleski
1769	8.X.1938 r.	Co. 1759/38	Bosak Eufemiusz	Wieś Komliszcze, gm. Rudniki, pow. prużańskiego.
1770	8.X.1938 r.	Co. 1761/38	Łapczuk Aleksander	Wieś Podstaryń, gm Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1771	8.X.1938 r.	Co. 1525/38	Trocki Sergiusz	Wieś Sobole, gm. Siechniewicze, pow. prużańskiego.
1772	8.X.1938 r.	Co. 1740/38	Mikołajczykowie Michał i Jerzy	Wieś Podstaryń, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1773	8.X.1938 r.	Co. 1712/38	Zdasiuk Andrzej	Wieś Tychny, gm. Siechneiwicze, pow. prużańskiego.
1774	8.X.1938 r.	Co. 1713/38	Gołubowski Stefan	Wieś Sobole, gm. Siechniewicze, pow. prużańskiego.
1775	8.X.1938 r.	Co. 1729/38	Babiej Gerasym	Wieś Kwasewicze, gminy i pow. kosowskiego.
1776	8.X.1938 r.	Co. 1735/38	Makarewicz Aleksander s. Adama	Wieś Błudeń, gm. Sielec, pow. prużańskiego.
1777	8.X.1938 r.	Co. 1731/38	Kosiewicz Teodor	Wieś Borki, gm. Siechniewicze, pow. prużańskiego.
1778	8.X.1938 r.	Co. 1730/38	Łuszczyc Jan	Wieś Kabaki, gm. Malecz, pow. prużańskiego.
1779	8.X.1938 r.	Co. 1741/38	Wasilewicz Grzegorz s. Jana	Wieś Podstaryń, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1780	8.X.1938 r.	Co. 1710/38	Łazowski Józef	Wieś Białawicze, gminy i powiatu kosowskiego.
1781	8.X.1938 r.	Co. 1709/38	Sdorowicz Paweł	Wieś Komliszcze, gm. Rudniki, pow. prużańskiego.

Z mocy powołanej ustawy wzywa się osoby roszczące sobie prawa do tego mienia opuszczonego oraz wierzycieli, by zgłosili swe roszczenia, należycie uzasadnione, do Sądu Okręgowego w Pińsku, względnie do Sądu Okręgowego w Pisku — Wydział Zamiejscowy w Brześciu n.B., w terminie 6-cio miesięcznym od daty niniejszego ogłoszenia w Dzienniku Wojewódzkim. Równocześnie zaznacza się, że jeżeli nieobecny, którego mienie ma być zlikwidowane, nie zgłosi się w powyższym terminie, może nastąpić uznanie go za zmarłego.

Za Wojewodę
(—) **Fr. Dutkiewicz**
Naczelnik Wydz. Ogólnego

Kronika wypadków

— Na drodze przy kol. Berezicze, pow. koszyrskiego, wynikła bójka po między braćmi Janem, Mikołajem i Michałem Łozickimi o prawo własności do rozebranego i sprzedanego przez Łozickiego Jana chlewa. Do interwencji w tej sprawie został wezwany podsołtys Kałaur Bazyli, który przy rozbrajaniu uczestników bójki z kołków i pręta żelaznego został pobity przez Łomickiego Mikołaja po twarzy i szyi. Do bójki tej wtrąciło się jeszcze dwóch Mikraszewiczów, Dymitr i Michał, oraz Kolb Stefan, którzy wzięli w bójce czynny udział. Bójka między tymi osobnikami trwała dość długo i zgromadziła około 200 osób. W wyniku bójki zostali pobici wszyscy trzej Łoziccy, którzy są znani jako awanturnicy.

— Na szkodę Koszyło Jana, m-ca wsi Kotyły, pow. prużańskiego, spaliła się stodoła wraz z tegorocznymi zbiorami, wartości ogólnej 1190 zł. Stodoła była ubezpieczona w PZUW. na 260 zł. Ustalono, że pożar spowodował sam poszkodowany rzuceniem niedopałka papierosa.

— We wsi i gm. Moroczno, pow. pińskiego, w ogrodzie Małajczuk Anny został odnaleziony Parczuk Mikołaj, lat 38, gajowy lasów maj. Moroczno, z przestrzeloną na wylot skronią, w stanie nieprzytomnym. Ustalono dochodzeniem, że Parczuk, będąc w stanie pijanym, targnął się na życie z powodu zawodu w miłości. Parczuka w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala powiatowego w Pińsku.

— Adamczuk Józef, zam. w Brześciu nB., przy ul. Grajewskiej 8, w zamiarze samobójczym w restauracji „Zacisze" przy ul. 3-go Maja 46 napił się esencji octowej. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala miejskiego w Brześciu nB.

ŚWIĘTO UMARŁYCH.

Zbliża się Dzień Zaduszny — święto umarłych. I jak co roku cmentarze zapłoną morzem ognia, a myśli nasze ulecą do tych, którzy odeszli. Krwawym blaskiem płomienia zwykliśmy czcić pamięć zmarłych. Piękny to zwyczaj i pełen romantycznego symbolizmu.

Niech nikt nie zapomni o święcie umarłych. Tak niewiele przecież potrzeba czasu i pieniędzy na to, aby udokumentować swą pamięć o drogich nam zmarłych. Wystarczy przecież kupić tanie i estetyczne lampy nagrobkowe „POLO", których płomień jest symbolem naszej pamięci o zmarłych.

Numer akt: Km 230/38.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Kobryniu Witold Jezierski, mający kancelarię w Kobryniu, ul. Legionów Nr 107a, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 listopada 1938 r. o godz. 12 w Kobryniu, ul. Biernackiego Nr 125, odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Mojżesza Gurwicza i inn. składających się z umeblowania i garnituru, oszacowanych na łączną sumę zł 625.

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 18.X.1938 r.

KOMORNIK

(—) Witold Jeziersski

KUPIĘ MOTOCYKL używany (do 200 cm). Zgłoszenia w kantorze „Polesia", ul. 3 Maja 5, tel. 461.

WINCENTY ARCISZEWSKI.

Telechany

(ciąg dalszy)

Prędko musiało postępować zamierzone dzieło, skoro ustawa sejmowa z 1768 r. w nagrodę „macjących się już ku końcowi" owych kosztownych robót hydraulicznych, poleca wystawić z funduszów Rzeczypospolitej na dziedzińcu zamku wileńskiego pomnik hetmanowi Ogińskiemu, oraz nadaje mu prawem wieczystym królewszczyzny: miasteczko Łohiszyn i wieś Myszkowce w Pińszczyźnie. Niezależnie od powyższych nagród za zasługi, ustawa zezwala po całkowitym ukończeniu kanału pobierać wojewodzie Ogińskiemu myto w czasie spławu po 8 zł. „od wiosła lub sprychy", jednakże pod warunkiem utrzymywania kanału w należytym porządku, by w każdej chwili mógł być zdatny do użyty do żeglugi i spławu (ob. Vol. Leg. VII, folio 845-847).

Stany Rzeczypospolitej zainteresowane były czynem wojewody Ogińskiego, to też nakazano komisji skarbowej „dla pożytku kraju" zająć się naprawą dróg i mostów w okolicy Telechan i całej Pińszczyzny, na co wyasygnowano corocznie po 200.000 zł. p. Już w 1769 r. mając na względzie uregulowanie spławu niemeńskie go wskutek powstającego kanału w Pińszczyźnie, rząd polski ówczesny wezwał profesora akademii i kan. katedry wileńskiej — Franciszka Narwojsza, któremu to polecił kierownictwo przy oczyszczeniu koryta Niemna. Narwojsz w przeciągu trzech lat wydobył wielkie mnóstwo raf i kamieni podwodnych, dzięki czemu żegluga na Niemnie w znacznym stopniu ułatwioną została. a znaczenie kanału, który później nazwano kanałem Ogińskiego podniosło się. Długość tego kanału wynosi obecnie 55 klm., szerokość 12 metrów, a głębokość około 1 metra. Rezerwoarem wodnym dla kanału Ogińskiego jest, niedaleko znajdujące się jezioro Wyganowskie (Święcickie).

Oprócz tej wielkiej pracy melioracyjnej, założył hetman Ogiński fabrykę fajansów w Telechanach. Jednakże fabryka ta niezbyt długo trwała i niezbyt wspaniałe dała rezultaty, ponieważ na miejscu nie znaleziono odpowiedniego do tych celów materiału, bowiem glinkę kaolinową musiano sprowadzać aż z dalekiego Horodna (w dzisiejszym powiecie stolińskim), co było połączone z wielkimi trudnościami, kosztami i niepotrzebną stratą czasu. O fabryce tej wiadomo jeszcze, że w pierwszej połowie XIX wieku została wydzierżawiona przez hr. Pusłowskiego niejakiemu Lewinowi Szewelowi, po czym wkrótce przestła istnieć. (Do dzisiaj po dworach poleskich znaleźć można ceramikę Telechańską cenioną przez znawców).

(dokończenie nastąpi)

Sygnatura: Km. 352/38.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Małorycie Leon Sitkowski, mający kancelarię w Małorycie ul. Piłsudskiego Nr 19 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 listopada 1938 roku o godz. 10 w maj. Ruda, gminy Wielkoryta, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Leona Łyszczyńskiego Trojekurowicza, składających się z sześciu krów i jałówki oszacowanych na łączną sumę zł 1060.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

dna 24 października 1938 r.

KOMORNIK

(—) Leon Sitkowski.

ZGUBIONO książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Biała Podlaska na nazwisko Szymon Matczuk, gmina Kobylany, powiat Biała Podlaska, którą unieważniam.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 mm. wysokości, przy szpalcie równej szpalcie redakcyjnej: za tekstem 30 gr., w tekście 60 gr. Strona: za tekstem 300 zł., w tekście 500 zł. Tabele o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje od godz. 11—13. Administracja czynna od 8 — 15 Telefon 461. Rękopisów nie zwraca się.

Prenumerata roczna 6 zł. półroczna 3 zł., miesięczna 50 gr. Adres Redakcji i Administracji: Brześć n.Bug., ul. Zygmuntowska 19. Konto K. K. O Brześć n.Bug 279, Konto rozrachunkowe 2.

Tłoczono w Drukarni Literackiej, Brześć nad Bugiem, ulica Zygmuntowska nr. 19.